

RAZ DWA TRZY!



Z kobiecych mistrzostw Polski w lekkiej atletyce.

Trzy mistrzynie: Wajsówna, Walasiewiczówna i Orzelówna na boisku AZS, które miało w czasie mistrzostw wygląd kałuży.

CZY WYGRAMY MECZ Z BELGJĄ W TENISIE.

Bruksela, w lipcu.

Mecz tenisowy Polska—Belgia o puchar Davisa wywołal w Bukseli zainteresowanie znacznie większe, niż to początkowo można się było spodziewać. Nawet wśród graczy zapanowała istna gorączka i gdy naogół zapatrują się oni obojętnie na kwestję udziału swego w drużynie reprezentowanej, tym razem widzimy, jak trenują oni usilnie, starając się za wszelką cenę przybyć do Warszawy i to w pełni swej formy.

Początkowo szanse Belgji wygrania tego meczu z Polską oceniano bardzo pesymistycznie. Ewbank mówił nam, że Belgowie przegrają 1:4, a może nawet 0:5. Najlepszy znawca tenisu belgijskiego Toussaint mówił nam o porażce 1:4. Prasa była bardziej optymistyczną i przewidywała honorową porażkę 2:3. Słowem nikt, ale to do słownie

nikt nie myślał o wygranej.

Działo się więc wręcz coś przeciwnego do tego, o czym mówiono w tym samym okresie w Warszawie. Dla nas zwycięstwo z Belgami zdawało się nie ulegać wątpliwości. Wszystko to jednak teraz, gdy się znajdujemy w obliczu tego meczu zdaje się chwiać w posadach. W drużynie polskiej Tłoczyński jest rekonwalescentem, Hebdą bez formy. U Belgów Lacroix, w niebywalej formie, doublet Lacroix-de Borman nie bierze wogóle naszego doubleta pod uwagę, Nayaert zaś, mający być drugim singlistą, może zupełnie łatwo wygrać z Hebdą, nie mówiąc już o tym, że i Lacroix potrafi zrobić Tłoczyńskiemu niespodziankę, zwłaszcza, iż ten po chorobie jest z całą pewnością dalekim od swej wimbledońskiej formy.

Drużyna belgijska w roku bieżącym odbyła

dwukrotnie długie tournee.

Bawiła ona w maju i czerwcu najprzód w Europie środkowej, grając z Węgrami, Austrią i Jugosławią, później zaś z Norwegją. Jedyny sukces wartościowy, jaki ona odniosła, było zwycięstwo z Norwegją. Tak wyczerpujące mecze nie przeszkodziły bynajmniej Belgom wziąć udział w mistrzostwach Paryża, a później Wimbledonu. Rzecz oczywista, iż zbyt duża ilość meczów wpłynęła ujemnie na formę graczy i dał się u nich zauważyć pewnego rodzaju przesył. Od pierwszych dni czerwca gracze mieli zupełny odpoczynek i dopiero na tydzień przed meczem w Warszawie wyznaczono im spotkanie z Francją.

Czy to ostatnie jest celowe? Raczej nie. Wszyscy gracze wzięli udział w turnieju Berschotu w dniach 5—8 lipca, miał to być dla nich ostatni ciężki turniej, po którym powinni oni sobie tylko „oszlifować” formę, tymczasem związek na pięć dni przed pierwszą grą w Warszawie rozgrywa jeszcze mecz z Francją, do którego gracze włożą całą swą umiejętność i ambicję, by wyjść z niego z honorem. To może Belgów zgubić, zwłaszcza, iż normalnie biorąc mają oni i tak wobec choroby Tłoczyńskiego, większe od nas szanse „na papierze” rozstrzygnięcia tego meczu na swą korzyść.

Przejdźmy do ostatniego

występu Belgów w Wimbledonie.

Podobnie jak na mistrzostwach Francji zniknęli oni już po dwóch pierwszych rundach. Musimy jednak przyznać



Najlepszy doubletista belgijski de Borman.

Na wakacje W TRAMPKACH

Nr. 27-34

2.50



Nr. 35-38 zł. 3.-

Nr. 39-45 zł. 4.-

Idealny płócienny bucik na mocnej, gumowej podeszwie. — Najodpowiedniejszy do pracy, sportu, gimnastyki i na wycieczki.

Do » TRAMPEK « noście nasze lufowe wyściółki.

Rata

FABRYKA W CHEŁMKU.

to na ich obronę, iż w Wimbledonie mamy do czynienia z najlepszymi tenisistami świata i gracze polscy w latach ubiegłych byli tam równie szybko eliminowani.

Nayaert, któremu dano jako przeciwnika olbrzyma Jonesa został przez niego pobity błyskawicznie, nie mogąc sobie dać rady w żaden sposób z zabójczym serwisem przeciwnika. Geelhand, którego w Warszawie być może również zobaczymy, gdyż mimo ustalenia już składu drużyny definitywnie będzie można o niej powiedzieć dopiero po zakończeniu meczu z Francją, wygrał w Wimbledonie z Tinklerem, a więc dwunastą rakietą Anglii. Anglik jednak cierpiał na panującą tam epidemję grypy i tu też częściowo znajduje się wytłumaczenie tego sukcesu Belga. De Borman, którego zobaczymy w Warszawie w doublecie, doskonale się spisał wraz z Geelhandem w spotkaniu z parą niemiecką. Lacroix wyszedł z pośród wszystkich Belgów najlepiej, gdyż pokonał on w trzech setach po 6:3 Anglika Freshwatera. Te dwie wygrane Geelhanda i Lacroix były jednak bez echa, gdy nazajutrz pierwszy przegrał z Nowozelandczykiem Malfroy, zdobywając w ciągu całej gry zaledwie 5 gemów, Lacroix zaś, mając za przeciwnika Hopmana, stawil znacznie silniejszy opór niż Merlin, którego nazajutrz Hopman wyeliminował o wiele łatwiej niż Lacroix.

Jak wyglądają tu nasze szanse?

Normalnie mecz z Belgami powinniśmy wygrać. Nayaert z Hebdą, nie mówiąc już o Tłoczyńskim, nie miałby wogóle nic do powiedzenia. Tym razem jednak może on, wzięwszy zwłaszcza pod uwagę nieprzygotowanie Hebdy, zrobić niejedną niespodziankę. Taksamo w innych warunkach powiedzielibyśmy, iż Lacroix powinien przegrać obydwu single. Teraz zaś tak się zapowiada iż może on wygrać nie tylko z Hebdą, lecz również i z Tłoczyńskim. Prawie napewno Belgowie wygrywają poza tem doublet.

Stawianie tu jakichkolwiek horoskopów jest nadzwyczaj trudnem. Wierzmy jednak, iż Tłoczyński potrafi zdobyć potrzebne siły na rozegranie obydwóch singłów, tak samo teraz Hebdą wygra przynajmniej jedno spotkanie. W tych warunkach mecz zakończyłby się w rezultacie ciężko wywalczonym zwycięstwem Polski 3:2.

Hajot.

MATURYCZNE I DOKSZTAŁCAJĄCE KURSY

„WIEDZA“

Kraków, ul. Studencka 14/I.

przygotowujące w drodze korespondencji, zapomocą przystępnie i wyczerpująco opracowanych skryptów, programów i miesięcznych tematów, oraz na lekcjach zbiorowych w Krakowie przyjmują wpisy na nowy rok szk. 1934/35.

WYKLADAJĄ WYBITNE SIŁY FACHOWE.

Oplaty b. niskie.

Prospekty darmo.

KOŃCOWE WYNIKI MISTRZOSTW LWOWA W TENISIE są następujące: gra pojedyncza panów: Kołcz II — Jabłoński 6:1, 6:4, 7:5, gra podwójna panów: Kołcz I i Pohoryles — Bozenker i Menkes 6:2, 6:2, 5:6, 7:5. Gra mieszana: Weleszczukowa i Kołcz II — Schotzówna i Loewenherz 6:4, 6:2. Gra pań: Weleszczukowa — Dobrowolska 5:7, 6:2, 6:1.

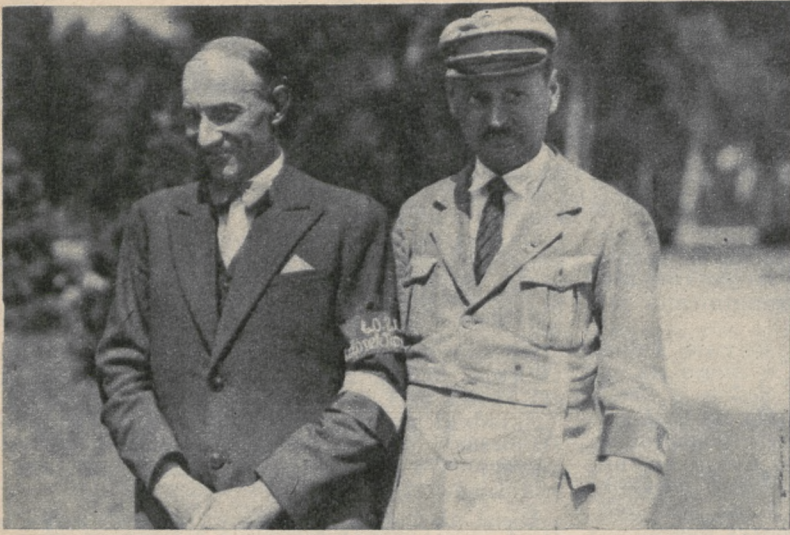
NA TURNIEJU TENISOWYM W INOWROCŁAWIU Tarłowski zrewanżował się Bratkowi za poniesioną ostatnio w Król. Hucie porażkę i pokonał go 6:4, 6:0, 6:1. W grze pan Rutowska pokonała Neumanówną 6:1, 6:3.

NA ZAKOŃCZENIE TURNIEJU WIMBLEDONSKIEGO rozegrano gry pocieszenia. W grze panów w finale Artens pokonał Tuckeya 5:7, 7:5, 6:1, w grze pan Valerio zwyciężyła Sanders 7:5, 6:3.

SZWAJCARJA WYCOFAŁA SIĘ Z ROZGRYWEK O PUHAR DAVISA, wskutek czego Danja przechodzi w o. do drugiej rundy, w której zmierzy się z Niemcami względnie z Rumunją.



Lacroix, czołowy gracz belgijski.



Dwaj jubileci kolarstwa łódzkiego p. Wacław Szymski (Union Touring) oraz p. Zygmunt Krachulec (ŁKS). Obaj jubileci byli kiedyś znanymi kolarzami, a od szeregu lat zajmują się pracą organizacyjną.



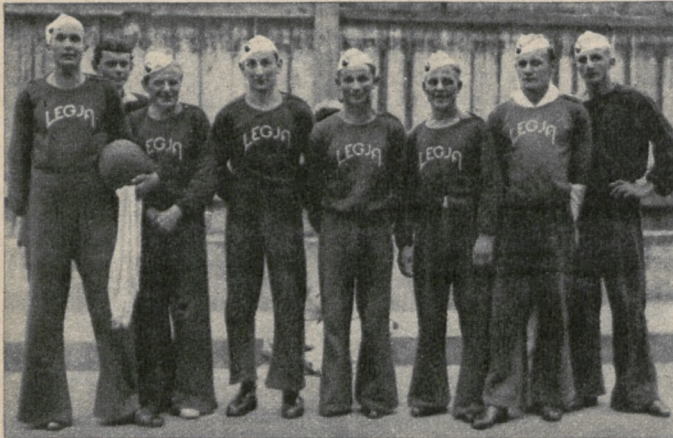
Moment rozdania nagród na zawodach hipicznych, zorganizowanych przez 11 p. a. l. w Kołomyji.



Uroczystość rozdania nagród za ję: Leśkiewicz (1), Więcek



Drużyna waterpolowa obrońcy tytułu mistrza EKS Katowice.



Na lewo: „Benjaminek“ ligi waterpolowej, drużyna Legji warszawskiej. Powyżej: uczestnicy obozu kolarskiego D. O. K. X. Przemysł przed oddziałem „IKC“ i „Raz-Dwa-Trzy“ w Gdyni. Na prawo: mistrz kolarski Wołynia K. Galewski z Policyjnego K. S. Łuck.

KALEJDOSKOP



Na lewo: „Benjaminek“ ligi waterpolowej, drużyna Legji warszawskiej. Powyżej: uczestnicy obozu kolarskiego D. O. K. X. Przemysł przed oddziałem „IKC“ i „Raz-Dwa-Trzy“ w Gdyni. Na prawo: mistrz kolarski Wołynia K. Galewski z Policyjnego K. S. Łuck.



Bankiet we Florencji na cz zorganizowany w Aniu 17 wym siedzą: Podęsta Rudo delegaci Polski. na

DALSZY CIĄG PROCESU O ODSZKODOWANIE. CZECHOSŁOWACJA DOMAGA SIĘ DALEJ 30.000 zł.

Praga, w lipcu.

Stosunki polsko-czechosłowackie w sporcie są więc *przeważnie już na dobre*. Na całej linii. Nadzieje Czechów, że odwołanie meczu piłkarskiego będzie *odosobnionym wypadkiem*, mającym jedynie poprzec w danym momencie stanowisko rządu polskiego, *zawiodły*. Po odwołaniu spotkania *footballowego*, przyszła kolej na *lekką atletykę, pływanie, boks*. Nie ulega już wątpliwości, że nawiązanie starganych nici, wiążących dotychczas sportowców obu krajów potrwa jeszcze jakiś czas, być może *dluższy nawet niż Czesi i my sami sądzimy*.

Spotkania sportowe Czechosłowacji z Polską skurczyły się obecnie do... *korrespondencji* między poszczególnymi związkami obu państw. Na tem polu panuje *żywy ruch i wielka żywotność*. Na linii Warszawa—Praga i odwrotnie kursują *bezzastannie telegramy, listy polecane i ekspresy*, obie strony wymieniają sobie *wzajemnie noty*, nie pozbawione *pewnego charakteru dyplomatycznego*, toczą się nawet

rokowania poufne.

Przy tej sposobności musimy jeszcze raz zwrócić uwagę na *brzydki zwyczaj* naszych władz sportowych, napiętnowany już niedawno przez naszego warszawskiego współpracownika p. Szenajcha. Podczas gdy Czesi *informują swą opinię publiczną natychmiast o wszystkich swoich pociąganiach*, osłaniają się nasze magistratury sportowe *nieprzejrzaną mgłą milczenia i tajemniczy stan*.

Aby nie wydawało się, że puszczamy tylko „słowa na wiatr”, o odwołaniu spotkania piłkarskiego, które było przecież dla całego świata pierwszorzędną sensacją, dowiedziało się Czechosłowacja w przeddzień spotkania

na drodze prywatnej informacji.

Telegram PZPN'u przyszedł do Pragi *po północy* i byłby został doręczony aż na drugi dzień rano. W Pradze wiedziano jednak o odwołaniu meczu już około godz. 10 wieczór i po potwierdzenie tej wiadomości musiano się zwrócić do „I. K. C.". Redakcja Polskiej Agencji Telegraficznej *nie miała o całej sprawie nawet pojęcia* i dopiero na interwencję Pragi u naczelnego redaktora PAT-icznej

i wskutek jego niezwyklej uprzejmości otrzymano o północy wreszcie również *oficjalne potwierdzenie*.

Nie jednak więcej. Bez jakiegokolwiek wytłumaczenia tego stanowiska. Bez podania powodów, które kierowały rządem polskim. To wszystko przyszło *dopiero później, na drugi dzień*, gdy już było właściwie *zapóźno*. Ile szkody powstało przez to, mógł ocenić jedynie ten, *kto przejrzał sobie prasę zagraniczną w tym okresie*.

Nie wytłumaczono nikomu, dlaczego i jak się to stało, że polscy piłkarze nie mogli przyjechać do Pragi. A wystarczyło przecież *zawołać* w tym wypadku *właśnie oficjalną agencję telegraficzną PAT*, która przez swą służbę radiową *mogła całemu światu*

wytłumaczyć stanowisko Polski

i uprzedzić w ten sposób wszystkie ataki. Jakżeż inaczej załatwiają te rzeczy Czesi. Na nadzwyczajne zgromadzenie najwyższej magistratury sportowej „Vsesportovni Vybor“ zaproszono *nie tylko całą tutejszą prasę, ale dopuszczono na to zgromadzenie nawet podpisanego, jako przedstawiciela IKC*.

Tylko mimochodem: *nie tylko zaproszono, ale nawet oficjalnie przywitano jako reprezentanta prasy polskiej bez obaw o jakąś niedyskrecję*. A zgromadzenie to było dość żywe i pod *niejednym względem bardzo ciekawe...*

To był początek. O odwołaniu spotkania Brno—Poznań w lekkiej atletyce *dowiedziało się Polska dopiero drogą okrężną przez... Pragę*, odwołanie państwowego meczu *lekkoatletycznego Polska-Czechosłowacja* sygnalizował w *Pradze już przed miesiącem United Press*, a więc

agencja telegraficzno-amerykańska,

a o niedojściu do skutku meczu *bokserskiego* obu państw mówi się już *całkiem głośno* również i w Polsce, *choć do dzisiejszego dnia nikt odpowiedzialny nie wydał w tym kierunku jeszcze żadnego oficjalnego oświadczenia*.

Pomijam już w pełni zasadniczą stronę tego problemu, to jest obowiązek poszczególnych związków informowania — i to szybkiego informowania — prasy, a zatem i opinii publicznej o wszystkim, co się dzieje za zamkniętymi drzwiami, jeśli panowie boją się już dopuścić dziennikarzy do swych obrad.

Chodzi nam w danym wypadku o uboczną, ale jakże do niosłą w swych skutkach

kwestję następstw takiego zaniedbania,

jak to wykazaliśmy na przykładzie pierwszym. Jasne, że w takich okolicznościach *zagranica staje po stronie rzekomo pokrzywdzonych*, popierając ich *nie tylko moralnie, ale i praktycznie*, jak to było w wypadku uznania pretensyj czeskich na odszkodowanie. *FIFA potwierdziła bez jakiegokolwiek skrupułów kosztorys odszkodowania przedstawiony przez czechosłowacką Asocjację footballową*, a Polsce *pozostaje co najwyżej obowiązek... płacenia*. Nie wierzymy bowiem w *możliwość wymigania się od tego przy pomocy odwołania się do walnego zgromadzenia FIFU*, które odbędzie się *dopiero za dwa lata*. Ze my mamy czas czekać dwa lata, to jasne. Ale *Czesi nie zechcą* napewno tak długo czekać i przy swem *mocarstwem* stanowisku w FIFU, *potrafią ją skłonić do zastosowania wobec Polski odpowiednich represalij*.

Przytem *pozostaje zupełnie otwarta kwestja, czy odszkodowanie, proponowane przez PZPN jest wogóle dla Czechów możliwym do przyjęcia*. Dłaczegożby mieli zadowolić się *sumą 5000 zł.*, skoro nie ulega *wątpliwości, że na meczu w Pradze zarobili by co najmniej cztery razy tyle*. Z jakiej racji mają nam *darować pieniądze*, skoro należy się im *teoretycznie rewanż* i związane z nim *dochody*, na które brać za złe Czechom, że nie chcą *przyjąć 5000 zł.*, mając w kieszeni „*wyroki*“ FIFU, *brzmiący na trzydzieści tysięcy złotych?*

To wszystko jest jednak *jeszcze kwestją otwartą*, jak już wspomnieliśmy. PZPN może *jeszcze ciągle bronić* swej kasy. Wracamy do sprawy *interesującej nas w danym momencie*. Dlaczego

o poufnych pertraktacjach PZPN'u z prof. Pelikanem

dowiaduje się Polska *tylko dlatego, że dowiedział się o tem przypadkowo IKC od swego praskiego korespondenta?* Czy nie było *obowiązkiem PZPN'u poinformować opinię publiczną o tych rozmowach, tembardziej, że ich wynik był negatywny*, jak można było już *naprawdę oczekiwać*.

Poco było *wogóle zresztą proponować Czechom rozegranie tego meczu?* Primo: *nie było pewności, czy władze nasze dadzą zezwolenie na to spotkanie* i mogła *zajść* możliwość, że *zrebbeby znowu odwoływać i to drugie spotkanie*.



wyścig dookoła Łodzi. M. in. sto-
(2), Igo (5) i p. Sierpiński (4).



Uczestnicy zawodów hippicznych „Militari” brgady wołyńskiej, w któ-
rych pierwsze miejsce zajął 19 p. ul. wołyńskich.

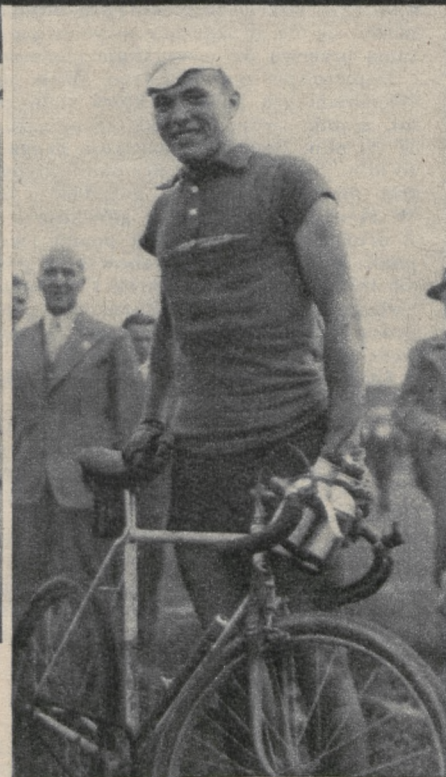


Uczestnicy kolarskiego obozu wędrownego D. O. K. IV. po powrocie
do Łodzi. Pierwszy od lewej komendant obozu kpt. Respondek.

SPORTOWY.



ęść polskich lekkatletów,
ub. m. Przy stole honoro-
rli, konsul Paszkowski oraz
prawo: zawodnicy.



Na lewo: Igo (WTC), który zwyciężył w
wyścigu kolarskim dookoła Łodzi w cza-
sie 7:31:15, bijąc groźną konkurencję krojo-
wą oraz Niemców Weissa i Krausera. Po-
wyżej: uczestnicy zawodów pływackich w
Ciechocinku z klubów Unja (Poznań) i Gryf
(Toruń). Najlepszy wynik osiągnął w biegu
80 m. st. dow. Szwiec (Gryf) 56 sek. przed
Rychterem z Poznania. Na prawo: bram-
karz F. C. Wien Plaschka wyjmując piłkę
z siatki na meczu z Wisłą.



Fragment z meczu F. C. Wien—Wisła pod bramką Wisły.
Od lewej stoją: Pychowski, Weilinger, Kottarczyk II i Ko-
żmin. Nieco wyżej Horwath.



Powtórę: przy pewnej dozie zmysłu dyplomatycznego można było bez trudu przewidzieć, że Czesi nie zechcą obecnie rozegrać tego spotkania, skoro pieniądze za nie przyznała im już FIFA i bez gry. Przytem prof. Pelikan ma bardzo wygodną sytuację. Wszystko zwala na kluby, które nie chcą dać obecnie graczy do dyspozycji.

To jest zresztą prawda na sto procent. Już na samą tylko wzmiankę o możliwości teoretycznej tego meczu zerwała się na posiedzeniu klubów ligowych w Pradze burza. Wszędzie na świecie mają związki piłkarskie trudności ter minowe z klubami, które bronią się przeciw obciążaniu ich obowiązkami reprezentacyjnymi. Tym razem nie musiał więc związek czechosłowacki nawet przyznać się otwarcie do tego, że nie śpieszy się do tego drugiego spotkania z Polską. Wystarczyło poprostu schować się za kluby. W prywatnej rozmowie nie ukrywał natomiast prof. Pelikan swego zdziwienia nad „tą taktyką” PZPN.

Polacy — mówili — sami chcieli

zalatwienia sprawy przez FIFE.

Skoro decyzja najwyższej magistratury piłkarskiej wypadła dla Polski nieprzyjemnie, mają obecnie nowe propozycje. My tych pieniędzy potrzebujemy, ponieważ musimy zapłacić klubom i graczom za udział w mistrzostwach świata. Domagając się od PZPN tego, co się nam należy, nie popielniamy przecież nic złego.

Reprodukować dalszych słów wodza czeskiego piłkarstwa nie miałyby celu. Była to rozmowa prywatna i nie chciałbym jej nadużywać. Podaje więc tylko to, na co zgodził

się sam prof. Pelikan. Pozatem trzymajmy się tematu.

Jako ostatni przyczynek jeszcze jedna tylko wzmianka. W tych dniach doszła do Pragi decyzja Polskiego Związku Pływackiego,

odwołująca spotkanie w Brnie.

Umowa obu związków miała pono jakąś klauzulę o zapłaceniu odszkodowania w razie zerwania jej przez jedną ze stron. Możemy się więc już teraz cieszyć ewentualnie na jeszcze jedną pretensję ze strony Czechosłowacji. Nie wiem dokładnie jeszcze niczego, Być może, że nie dojdzie do tego, ale już coś takiego słyszałem. To wszystko jednak tylko nimochoodem.

Najważniejsze, że wczoraj zebrał się zarząd czechosłowackiego związku pływackiego, przyjął wiadomość o odwołaniu spotkania „z ubolewaniem do wiadomości” i postanowił zaproponować PZP rozegranie tego spotkania, jak tylko stosunki w przyszłości na to zezwolą.

Jedynie rozumne stanowisko. A następnie: w minutę po zakończeniu posiedzenia chwycił jakiś pan za telefon i dał tutejszej urzędowej agencji telegraficznej odpowiednie oficjalne oświadczenie Związku dla całej prasy czechosłowackiej. Kiedy przyswoją sobie ten dobry zwyczaj i nasze związki sportowe, względnie ich funkcjonariusze? U nas pamięta się o prasie najwyższej gdy zajdzie potrzeba... reklamy na jakiś mecz, czy imprezę. Wtedy redakcyjne bombardowane są telefonami i zawałane stosem ogoniastych i niestrainnych kieszek reklamowych. Za taką „pamięć” dziękujemy stanowczo raz na zawsze.

J. Roha.

plikowanej sytuacji zawsze znaleźć drogę przejścia przez szeregi przeciwnika. Pod tym względem zawodnicy nasi mieli *bardzo wiele do obserwowania*.

Natomiast nie przewyższali nas goście *kondukcją fizyczną*, co zrozumiałem jest wobec ilości gier, jakie rozegrali już w tym roku, a także w zdolności *wyzyskiwania pozycji strzałowych*.

Zaciekawienie skoncentrowało się na ataku gości, posiadającym w swym składzie małego *Horwatha*, uosobienie pracowitości i zdecydowania w grze podbramkowej. Niestety dał tylko próbki swej wartości w tym względzie kilku strzałami z trudnych pozycji oraz wysokiej techniki, zresztą był *bardzo ostrożnym w grze*, unikał walki, co normalnie nie leży w jego usposobieniu.

Jeżeli chodzi o skuteczność, więcej jej posiadała prawa strona ataku. *Eckenhof* i *Riegler* doskonale współgrali i najdowodniej wyzyskiwali luki do długich wypuszczeń, z których padały bramki. Indywidualnie najsłabiej w tej linii wypadł *Weilinger*. Lewoskrzydłowy *Hassmann* znalazł w *Kottarczyku II* równorzędny gracza i w rezultacie nie wykazał swej klasy.

Gra pomocy Wiedeńczyków ma tę wspólność z atakiem, że *niepełnia go nawet strzałowo*. Zespołenie tych dwu części drużyny, piękne pod względem kombinacyjnym, stworzyło *płynność akcji*, ciągnących się nierazko przez całe boisko. Środkowy *Zlatohlavek* jest filarem, około którego wszystko skupia się składnie. *Cernic* i *Hartl* byli skuteczni przy mniej błyskotliwej grze.

Najsłabszą częścią drużyny byli obrońcy, pozbawieni należytego wykupu, a nadto pozbywający się piłki raczej, niż oddający ją celowo. Bramkarz *Plaschka* znacznie od nich pewniejszy, choć także żadna klasa.

Wisła rozegrała się *dopiero po przecie* i wtedy była *równorzędnym przeciwnikiem*. Przed nią grała jakoś opieaszale, wolno, akcje nie udawały się, a najbardziej w tym czasie zawodził atak. Odzyskanie zaufania w swe siły i ambicja, *zmieniły wygląd drużyny* i przyniosły zaszczytny rezultat.

Powrót *Kożmina* oznacza niewątpliwie *wzmocnienie defensywy gospodarzy*, o czym wnosić można już z tego pierwszego występu bramkarza. W kilku sytuacjach wykazał bowiem, że *prawie nic nie stracił ze swych zalet*.

Obrońcy byli na zwykłym dla siebie poziomie z tem, że taktyczne pociągnięcia przeciwnika wprawiały ich w zde-

FC Wien—Wisła 2:2 (1:0).

Kraków, 12 lipca.

Ożywiony sezon międzynarodowy piłkarstwa krakowskiego przypomina znowu dawne, dobre czasy, kiedy to był czas i na mistrzowskie spotkania i na spotkania zagraniczne, dające wówczas tyle sposobność do uczenia się. Te czasy przypominają się w zupełności, bo istotnie młódka ligowa nuży, a z drugiej strony potrzeba nam znowu *dobrych wzorców dla przyswojenia sobie wielu brakujących nam dziś zalet*.

Chwalebna inicjatywa klubów krakowskich pozwoliła

nam zapoznać się z nowym na tutejszym terenie gościem *wiedeńskim FC Wien*. Drużynę tę, jak wszystkie wiedeńskie, charakteryzuje *typowa dla nich gra zespołowa*, oparta na krótkich podaniach i driblingu tylko we właściwej potrzebie. Oczywiście strona techniczna ich pokazu jest *doskoną szkołą dla naszych piłkarzy*, zmartwiłych na tym punkcie.

Najcenniejszym walorem ich gry, u nas niestety najmniej dotąd stosowanym, jest *świetne ustawianie się partn*, które pozwala w najbardziej zagniatanej i skom-

RAZ DWA TRZY...



ILUSTROWANY KURSER SPORTYWY

Po powrocie z morskiej wycieczki.